

WESOŁE ABC

Debiut brydżysty

— Niech pan się tylko nie spóźni, to sobie pogramy trochę. Będzie pan czwarty — brzmiały ostatnie słowa uprzejmego telefonu.

Niebardzo rozumiałem, na czym mamy pograć, ale nie wypadło się spóźniać. Przeznaczając dla mnie rolę czwartego muzyka, gospodarze musieli się orjentować, że nie jestem zbyt muzykalny. Wiedząc jednak mój udział w kwartecie był konieczny.

Na wszelki wypadek wziąłem z sobą nuty na okarynę, którą w młodości czarowałem panienki. Okazało się później, że moja przeczność była całkiem zbyteczna.

Kiedy przyszedłem na miejsce, goście już byli w komplecie.

— Czy najpierw panowie zagrają, czy dopiero po kolacji? — zapytała pani domu.

Wolałem nie zabierać w tej sprawie głosu i czekać, aż wypowiedzą się fachowcy. Jednak zdania były podzielone. Wreszcie zdecydowano rozpocząć grę zaraz, a dokończyć po kolacji.

Przyznam się, że pierwszy raz zdarzało mi się uczestniczyć w tak niezwykłym koncercie. Jeżeli chodziłoby o moje zdanie, raczej przychyliłbym się do poglądu, reprezentowanego przez starszego jegomościa w binoklach, że o dobrej grze po kolacji nie może być mowy. Pamiętam doskonale, jak sam zawsze wolałem ciągnąć swoje trele w godzinach...

— Ale wracajmy do rzeczy.

— Czy pan dobrze gra? — zagadnął wysoki, chudy pan, spoglądając na mnie pobłażliwie.

— Jestem prawdziwie zakłopotany — odparłem, — ale nie mam nawet przy sobie instrumentu...

— Dalsze moje słowa przerwał wybuch śmiechu, ubawionego moim wyznaniem towarzystwa.

Wysoki pan poklepał mnie z uznaniem po ramieniu.

— Tak się tylko pytałem — rzekł serdecznie.

Tymczasem gospodarz przysta-

pił do przygotowań. Najpierw ustawił pośrodku pokoju mały stół, który dzięki dowcipnej konstrukcji rozkładał się w sposób, pozwalający dwukrotnie zwiększyć jego powierzchnię. Potem przyniósł małą szkatułkę i stawiając ją na suknie, pokrywając stół, spojrzął na mnie z uśmiechem.

— Instrumenty — rzekł.

Pomimo całej mojej ciekawości, czekałem cierpliwie na otwarcie szkatułki, usiłując odgadnąć jej zawartość. Lekka trema, jaką odczuwałem przed koncertem, lagodziła okoliczność, że mam być czwartym w zespole, a pewne obycie z orkiestrą szkolną, w której grywałem na kontrabasie też dodawało mi odwagi.

Nasładowując obecnych, przysunąłem do stolika krzesło, nie usiadłem na niem jednak, widząc,



DROBNA NIEUWAGA

— Pani szefie, niech pan mu na to nie zwraca uwagi, ja mu przykleję ten wąs, obciąłem go przez nieuwagę.

TALMA W AMBARASIE

Sławny aktor tragiczny, Talma, często był gościem Napoleona, po owijającego jego talent.

Pewnego dnia rzekł do niego cesarz:

— Wiesz, Talma, w Paryżu rozsiewają wieści, że ja cię w tym celu do siebie przywołuję, aby brać lekcje w postawie i ubiorze.

Talma zmieszał się mocno i zaczął się usprawiedliwiać.

— Złe robisz — przerwał mu cesarz — że się temi bajkami tak bardzo niepokoisz. Wierząc mi, nie lepszym nie mógłbym uczynić, gdybym tylko miał czas po temu!

W SASKIM OGRODZIE

— Kim jest ta dama, na widok której wstają wszyscy z krzeseł?

— To wynajęmczyni krzeseł.

RYZYKOWNA HISTORIA

— Patrz: to jest moja fotografia z lat dziecińczych.

— Co? Już wtedy byłeś tysi?

— Nie! tylko trzymasz fotografię do góry nogami...

że cały zespół stoi, zapatrzonny w szkatułkę.

Wreszcie gospodarz otworzył ją. Czy zgadnięcie, co było w środku?

Wiedziałem, że nie ujrę wewnątrz trąbki, skrzypiec, puzonu, czy harmonji. Rozmiary szkatułki pozwalały ukryć w jej wnętrzu najwyższej kilka drumli, lub małych organków. Ale widok, jaki ujrzałem, zdumiał mnie najbardziej.

Z pudełka wysypało się mnóstwo równiutkich kartoników o złożonych rogach. Niektóre z nich były pocentkowane w czarny lub czerwony rzucik, inne wyobrażały wizerunki osób różnej płci. U kilku starszych brodatych panów zauważyłem na głowie koronę.

Co najdziwniejsza, wizerunki te przedstawiały tylko popiersia, złożone w pasie w ten sposób, że widział przed oczyma jakgdyby portret zanurzony do połowy w wodzie, której lustrzana powierzchnia odbijała go dokładnie.

Na dalszą obserwację nie było czasu.

— Ciągnij pan, — rzekł mój sąsiad.

Machinalnie sięgnąłem po jeden kartonik.

— Nie z tych ciągniemy, — skarcił mnie surowo drugi sąsiad.

NIESPODZIANKI W MAŁŻENSTWIE

— Muszę ci oświadczyć — mówi żona do męża — że wcale nie znalazłam w małżeństwie tego, czego szukałam.

— Moja droga, — odpowiada mąż — ja zaś nie szukałem w niem tego, co znalazłem.

PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU

— Pamiętaj! Jeśli zauważę, że mnie zdradzasz, zabiję cię!

— Nie bój się, nie zauważysz...

RADJOWY GULASZ

— Gulasz przygotowałam dziś, według przepisu podanego przez radio.

— Mąż, próbując potrawę:

— A możebyśmy kupili lepszy aparat.

PRÓBKA

— Dokąd pan wiecie tę cegłę?

— Chcę sprzedać moją willę. To jest próbka.

RIPOSTA

— Mnie tak łatwo nie oszukasz! Trzeba było ożenić się z głupszą!

— Szukałem, ale nie było...

POTEGA PRZYZWYCZAJENIA

Pan P., znany dentysta, pewnego razu wybrał się własnym samochodem na dalszą wycieczkę.

Nagle w motorze zaczęło coś stukać. Pan P. zatrzymał auto i podniósł maskę.

Widząc, że jakaś śrubka jest niedokręcona, wziął do ręki obcęgi, ujął mocno śrubkę i powiedział:

— Spokojnie, spokojnie... nie będzie bolało...

Wyciągnąłem karton z drugiej paczki, ułożonej wachlarzowato na stole. Pośrodku karton ujrzałem małe czerwone serduszko.

— Gramy razem. Pan wybieraj — rzekł gospodarz.

Spojrzałem na niego zakłopotany.

— Radzę na szparze — dodał.

— Panowie darują — zdobyłem się na odwagę, — pierwszy raz w życiu widzę te obrazki. Może panowie beze mnie...

Dalsze moje słowa utonęły w potwornej wrzawie.

Nie wiem, jakim sposobem znalazłem się na schodach. Palto i kapelusz leżały obok.

Dziś wiem, że ci panowie grali w karty.

W t. zw. brydża.

Ten niefortunny debiut nie zniechęcił mnie, niestety, do owej dziwnej gry.

Quas.



NOWOCZESNY WILHELM TELL

MAŁY KABOTYN

Jeden ze znanych aktorów warszawskich, K., ma pięcioletniego synka, który zdaje się odziedziczył po ojcu żytkę artystyczną.

Niedawno w teatrze, w którym występuje K., senjor, wystawiono jakąś sztukę, w której była epizodyczna rola dziecka bohaterki.

Pan K., był nieobecny na premierze. Przyszedł dopiero po przedstawieniu i wszedłszy do garderoby syna, spytał:

— No Jasiu, jak ci się udał pierwszy występ?

Małec zdejmujący właśnie perukę, odparł z ogniem w oczach.

— Triumf.

POŁOWANIE

Eisenberg został zaproszony na dziki. Towarzyszący mu myśliwy strzelił raz, lecz chybił, a widząc że zwierzę zamierza rzucić się na niego, wdrapał się na drzewo.

Dzik zaczął pędzić wprost na Eisenberga. Eisenberg krzyczy ze strachu:

— Czego ty chcesz odemnie? Czy to ja strzelałem?

Ano—ano

Fraszki

Na ataki bombowe Włochów

Pocziwi są ci Włosi, że bomby rzucili, Przez to ranni w szpitalach krócej się męczą.

Na amnestję

Gdy zwolnieni więzienne opuścili bramy, Napis wisił: „Na drugi program zapraszamy“.

Na byłego dyrektora Zakł. Oczyszczania Miasta

Ze „pecunia non olet“

Tak niektórzy twierdzą:

Jednak, panie dyrektorze

Te pieniądze — śmierdzą!

Napoleon w anegdocie

WOJNA POKOJOWA

Jako młody oficer, Napoleon miał sąsiada który miał szczególne upodobanie trąbić na rogu. Skutkiem tego Napoleon nie mógł pracować, gdyż przy ciągłym hałasie nie podobna było zebrać myśli.

Spotkawszy raz na schodach swojego sąsiada, rzekł:

— Przyjacielu! Okropnie się męczysz, grając bez przerwy na rogu.

— Oh, bynajmniej!

— Pięknie, ale tembardziej męczysz inne osoby.

— Bardzo mi przykro.

— Lepiejbyś pan zrobił, gdybyś dalej poszedł trąbić.

— Tego nie uczynię; jestem panem w moim mieszkaniu.

— Przeciwno temu dałoby się coś powiedzieć.

— Sądzę, że na to nikt się nie odważy.

Sąsiedzi wyzwalali się na pojedynki. Spotkanie nie doszło do skutku, gdyż sekundanci orzekli, że niema dostatecznego powodu do pojedynku.

Dopiero w r. 1814 znalazł znowu cesarz swego trębaczę; było to w bliskości Soissons. Przybył do Napoleona dla udzielenia mu ważnych wiadomości o pozycji nieprzyjaciela.

Napoleon zostawił go przy sobie i zrobił adjutantem. Był to putkownik Bussy.

KOMPLEMENT

Napoleon, znajdując się raz na balu maskowym, poznał w jednej masce panią de St. D., o której wiedział, że ją łatwo można rozpoznać. Chodził więc z nią i ciągle jej dogadywał, czem ją tak rozjątrzył, że powiedziała głośno:

— Na tym balu, jak widzę, znajdują się ludzie, których właściwym miejscem jest przedpokój. Zapewne tutaj dostali się za skradzionym biletem.

Napoleon powiedział później, że mu ten komplement wielką sprawił przyjemność.

MIŁOŚĆ AUTORSKA

Napoleon, który jak wiadomo, na wyspie S-tej Heleny, dyktował wyprawy swoje do Włoch, kazał wieczorem odczytywać to, co przez dzień dyktował, a to zwykle wobec wszystkich swoich towarzyszy, nawet i dam.

Gdy pewnego wieczora, jedna z dam zasnęła, zaprzestał odczytywanie, a kiedy następnie prosił go o rozpoczęcie nanowo, odpowiedział:

— Nic z tego, miłość autorska nigdy się nie uita.

DOWCIP KOBIECY

Pewnego razu Napoleon dowiedział się o awanturze miłośnej księżnej de B. Rzekł więc pewnego dnia do księcia:

— Żona pańska ma zatem kochanka?

— Wiem o tem, Najjaśniejszy Panie!

— Co? Któż panu o tem powiedział?

— Ona sama. Dlatego też nie wierzę temu.

Napoleon przyłożył rękę do czoła i rzekł:

— Oh kobiety, kobiety! Jak delikatne, jak dowcipne jesteście!

STAJNIA AUGJASZA

Zaledwie zjawił się Kodeks Napoleona, zaraz też pojawiło się mnóstwo komentarzy, wykładów, wyjaśnień. Skoro Napoleon dowiedział się o tem, oświadczył:

— „Ach! moi panowie! Chcielibyśmy oczyścić stajnię Augjasza; lecz przebóg! znowu się napelnia“.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—



PRZERIEGLY FOTOGRAF

— A teraz proszę o miły wyraz twarzy.

NIGDY nie zgadzaj się pójść gdziekolwiek, dokądkolwiek lub „byłgdzie” lecz zawsze

IDŹ SAM I INNYCH ZAPROWADŹ do „CAVEAU”-WINIARNIA ZIEMIANKA, Jasna 5,

a tam na **DANCINGU** ubawisz się do rana i zobaczysz piękną **REWJĘ**. W dokupach wschodnich **CHÓR BOJANÓW** JEDYNA oryginalna kuchnia **KAUKAZKA**, oraz **KOLACJE KLUBOWE z 3 dań — 2.50**

Anegdoty

WARTOŚĆ KSIĄŻEK

Pewna młoda paniuszka spytała Jedyś Marka Twaina, jaką wartość przypisuje książkom. Znany humorysta odpowiedział bez chwili wahania, że stosuje tu daleko rozgałęzioną klasyfikację: tak więc tom oprawny w skórę może oddać znakomite usługi przy ostrzeniu brzytwy, cienka broszura jest nieoceniona gdy pragnie się przywrócić równowagę chwiejącemu się stolikowi, wielki tom może służyć pomocą przy odpięciu napastnika, wreszcie atlas o szerokiej stronicach wygodnie zastępuje stłuczone szyby.

NAJWIĘKSZY POETA

Pewnego dnia do willi d'Annunzia przyniesiono list zaadresowany:

„Do największego poety włoskiego“.

Ale d'Annunzio odmówił przyjęcia przesyłki, twierdząc, że gdyby chodziło o niego nosiłaby ona napis krótszy i prostszy:

„Do największego poety“.

MONARCHIA — REŻYSER

Książę Jerzy II Sachsen - Meiningen reżyserował sztukę Björnsona. Autor posprzeczał się z reżyserem, i w pewnym momencie reżyser przypomniał sobie, że jest także monarchą.

Panie Björnson, opuścił pan moje państwo w ciągu 24 godzin.

— Wasza wysokość uczyniło to w ciągu pół godziny: mam rower — odpowiedział pisarz z głębokim ukłonem.

DOBRODZIEJSTWO POPULARNOSCI

Rivarol, spotkawszy kiedyś na placu przed Palais Royal Floriana, któremu z kieszeni wystawał rękopis, powiedział do niego:

— Gdyby tak dobrze nie znało pana, zostaby pan okradziony.

DWOROŃSKOŚĆ POETY

Ludwik XIV pokazał Boileau kilka wierszy, które napisał i prosił o jego opinie.

— Nic nie jest dla Waszej Królewskiej Mości niemożliwe — odpowiedział znakomity pisarz.

—

—

—

Wasza Królewska Mość chciała napisać potworne bzdury i udało się to Jej doskonale.

WIĘKSZOŚĆ

Na premierze sztuki Wedekind „Marquis von Keith“ było w teatrze zaledwie kilka osób, które w czasie trzeciego aktu zachowywały się niesfornie.

Wedekind wyszedł przed rampę i powiedział:

— Panowie, ostrożnie. My tu jesteśmy w większości.

POCIECHA KOLEŻANKI

Koleżanka Augusty Brohan powiedziała kiedyś z troską:

— Od czasu kiedy grywam rolę chłopców, połowa Paryża bierze mnie za mężczyznę.

— Uspokój się, moje dziecko, — odrzekła Brohan, — druga połowa ma dowody, że tak nie jest.

GIOCONDA Z PROFILU

Do fotografa na rue de Rivoli przychodzi Amerykanin.

— Czy posiada pan fotografię „Giocondy“?

— Naturalnie!

—

—

—

Amerykanin ogląda fotografie i dorzuca:

— Czy nie ma pan troszkę bardziej z profilu?...

PRZEDŁUŻENIE ŻYCIA

Cieężko choremu Sheridanowi lekarz zabronił wszelkiego rodzaju trunków. Po trzech dniach zjawia się u pisarza.

— Czy ściśle stosował się pan do moich wskazówek?

— Ściśle.

— Widzi pan, to był jedyny środek, żeby przedłużyć panu życie.

— Nie wątpię. Nigdy życie nie dłużyło mi się tak, jak w ciągu tych trzech dni.

PONAD STAN

Kiedy Wilde leżał na łożu śmierci, usłyszał rozmowę lekarzy:

— Z honorarium musimy tu zrezygnować.

— Wówczas odezwał się:

— Wybaczcie, panowie. Wiem doskonale, że umieram ponad stan.

MARZENIE I RZECZYWISTOŚĆ

Pinkieles i Smoczower są współnikami. Pinkieles jest trze-

ży, praktyczny i zrównoważony; Smoczower to marzyciel i idealista.

Podczas jakiejś rozmowy na temat wychowania dzieci, Smoczower zwierzył się przyjacielowi, że chciałby, aby jego syn Beniek został rabinem.

</